

# SKRZACIK JACUŚ I ZWIERZĘTA LEŚNE



Opowiadanie powstało w ramach IV edycji zabawy  
„Przyjaciel zwierząt leśnych”  
organizowanej przez Przedszkole Samorządowe w Rajsku

**Rajsko, grudzień 2008r.**



# KŁOPOTY SÓWEK

Jacusz ma 6 lat i bardzo lubi chodzić do przedszkola. Wczoraj na zajęciach pani opowiadała dzieciom o zwierzętach mieszkających w lesie. Po obiedzie przedszkolaków odwiedził pan leśniczy i powiedział, że już niedługo przyjdzie zima i trzeba będzie pomagać zwierzętom.

Po powrocie z przedszkola Jacusz długo zastanawiał się nad tym, jak można pomóc zwierzętom leśnym w przetrwaniu zimy.

Wieczorem położył się do łóżeczka, a gdy zasnął przyśnił mu się taki sen:

Jacusiu! – skrzaciku leśny. Pomóż nam! Głośno wołały małe sówki.

- Nasza mama sowa Mądra Głowa zostawiła nas tu w lesie. My wciąż jesteśmy same. Nie mamy co jeść, nie mamy co pić. Nie znamy nawet swoich imion. Nawet nie wiemy, gdzie jest nasz domek.

- Coś trzeba z tym zrobić – powiedział Jacusz i głośno krzyknął: Sowo! Mądra Głowo! Zaraz przyleć do mnie! Czas poważnie porozmawiać. Ważna to sprawa, gdy się dzieci same zostawia.

Gdy sowa przyleciała to się dużo od Jacusia dowiedziała:

Nie wolno małych sówek zostawiać bez opieki. Każda sówka ma prawo do imienia i nazwiska, kochającej rodziny: mamy, taty, siostry lub nawet braciszka.

Każda sówka domek mieć musi i łóżeczko, by przytulić się do podusi.

Sowa Mądra Głowa za swoje zachowanie bardzo się zawstydziała i dzieci przeprosiła. Jacusiowi podziękowała, a na pożegnanie go ucałowała.

Jacusz ruszył leśną drogą. Skręcił w prawo, potem w lewo. Minął gajkę, duże drzewo. Tupnął nogą, ruszył główką i stanął przed leśną szkółką.

# MAŁY LISEK I JEGO OKULARY



W leśnej szkółce, tuż pod lasem gwarno i wesoło. Skrzacik patrzy jak zwierzątka bawią się wokoło - wiewióreczki i sarenki, niedźwiadki, borsuki i gromada lisków rudych bardzo wesolutkich.

Nagle Jacuś coś usłyszał – ciche szlochy, płacze. Patrzy, a tu mały lisek siedzi tuż pod krzakiem, minkę ma nie tęgą, bardzo zatroskaną.

- Co się dzieje? – spytał Jacuś – Czyżby stało się coś złego? Mały lisek podniósł nos, oczka zapłakane, poprzez swoje okulary spojrzął na skrzacika i powiada:

- Nikt się nie chce ze mną bawić, bardzo smutno mi, moje okulary przeszkadzają im. Ten największy lisek rudy wyśmiewał się ze mnie i namawiał inne liski, by ze mną nie bawiły się. Tylko jeden lisek mały nie posłuchał go, lecz poszedł do domu i znów jestem sam.

- Coś z tym trzeba zrobić - rzekł skrzat leśny Jacuś – muszę porozmawiać z tą rudą gromadką. Jak powiedział, tak zrobił. Wszystkie liski zwołał. Wytłumaczył pięknie tej całej gromadzie, że każdy jest inny, chociaż cały rudy, że każdego trzeba tutaj uszanować i takiego jakim jest akceptować. Pochwalił też szczerze najmniejszego liska, który własne zdanie miał i złych rad nie posłuchał.

Ten największy lisek zawstydział się bardzo, liska w okularach serdecznie przeprosił i do wspólnej, wesołej zabawy zaprosił.

Od tej pory liski razem się bawiły. Szanowały swoje zwyczaje i przyzwyczajenia - bardzo grzeczne były i od innych leśnych mieszkańców nie stroniły. Za dobre rady Jacusiowi podziękowały.

Jacuś ruszył w dalszą drogę - prostą dróżką w las. Skręcił w lewo, minął wielkie drzewo, mały krzaczek, steczkę i doszedł nad rzeczkę.



## SARENKA BOGUSZKA I JEJ CHORA NÓŻKA

Jacusz wesoło skakał po leśnej polanie niedaleko rzeczki. Fikał koziołki to w prawo, to w lewo i nagle skoczył za wysokie drzewo. Chciał się wspiąć wysoko na nie, gdy usłyszał pojękiwanie. – Aj, aj, aj. Podbiegł prędko ze dwa kroki i w gąszczu zobaczył sarenkę.

- Co się stało moja miła, czemuż smutna mina twoja? – zapytał Jacusz.

- Jestem sarenka Boguszka, chciałam pohasać z koleżankami lecz upadłam między gałązkami, noga chyba jest złamana i ogromna na niej rana – z płaczem odpowiedziała sarenka.

- Zaraz chętnie ci pomogę i obejrzę twoją nogę – spojrzał prędko mały Jacusz lecz zasmucił się troszeczkę. Sam niewiele zrobić mogę, ale pomysł pewien mam. A gdzie twoje koleżanki, samą cię tu zostawiły i pomocy nie udzieliły?

Sarenki te słowa usłyszały i prędko się pokazały.

- My cię przepraszamy, ale bardzo się przestraszyliśmy i w gąszcz uciekłyśmy. Lekarzami nie jesteśmy, na leczeniu wcale się nie znamy, a w naszym lesie lecnicy dla zwierząt nie mamy – powiedziały sarenki i smutno spuściły głowy.

- Dobrze, dobrze szkoda czasu, obok Boguszki tutaj bądźcie, a ja pomoc sam sprowadzę. Wszystko trwało chwilę dwie, kiedy Jacusz z panem leśniczym zjawił się. Pan leśniczy przemył ranę, opatrzył nogę i taką sarenkom dał przestrożę: Gdy jest zdrowie narażone, to każdego bierz w obronę, o zdrowie swoje i innych dbamy bo do leczenia wszyscy prawo mamy. Zdrowie bardzo ważna sprawa i dlatego o nie dbać wypada.

- Co prawda, to prawda i o tym jeszcze pamiętamy, że w potrzebie nikogo nie zostawiamy – dodał Jacusz.

Sarenki podziękowały Jacusowi i panu leśniczemu za okazaną pomoc i przeprosiły za swoje zachowanie zapraszając na poranne śniadanie.

Cała historia dobrze się skończyła, a za kilka dni sarenka zdrowa była, gdy już nogę wyleczyła.

# CZAS BY MRÓWKI POSZŁY DO LEŚNEJ SZKÓŁKI



Jacusz poszedł dalej. Chodząc po lesie zobaczył kopiec igieł.

- Po co ktoś zbudował taki ogromny kopczyk? Pomyślał.

Gdy podszedł bliżej zauważył, że w kopczyku coś się rusza, coś się dzieje. Przypomniał sobie, co mówiła pani z przedszkola. To są mrówki, które całymi dniami budują swój domek.

- Zaraz, zaraz domek...domek, już wiem ten domek to mrowisko. Usiadł Jacusz na kamieniu i patrzy.

- Oj, ale życie mrówek jest smutne, ciągle tylko praca i praca! Uczyć się i pracować trzeba, ale każdy ma prawo także do zabawy i wypoczynku.

- Kto tym domkiem rządzi? – zapytał posępnych mrówek - strażników stojących przy wejściach. Nie odpowiedziały, bo zaraz ukazała się mrówka matka i spytała:

- Kto tu chce ze mną rozmawiać?

- To ja, przyjaciel leśnych zwierząt – odpowiedział Jacusz.

- O ho ho to jesteś też naszym przyjacielem- stwierdziła matka mrówka.

- Tak, tak i chciałbym matko, aby te twoje robotnice, strażnicy i inne mrówki miały prawo do nauki, odpoczynku i zabawy. Nie może tak być, że wszyscy pracują i pracują bez wytchnienia.

- O ho, ho, o tym nie pomyślałam. Rzeczywiście Jacusiu podsunąłeś mi dobry pomysł.

I matka mrówka tak zarządziła aby wszystkie mrówki chodziły do leśnej szkółki i czas na naukę, pracę i zabawę miały a w soboty i niedziele odpoczywały.

Wszyscy w królestwie mrówek od razu poczuli się szczęśliwi. Pracowali, ale mieli też czas na zabawę i wypoczynek.

A Jacusz poszedł dalej, bo czekało na niego jeszcze dużo wyzwań.



## ZA CO WIEWIÓRECZKA BASIA BARDZO SIĘ WSTYDZIŁA?

Jacusz rozglądał się po lesie i zobaczył wiewiórkę. Patrzy, patrzy i widzi, jak wiewióreczka Basia skacze z gałązki na gałązkę i zakrada się przez okienko do dziupli Rudej Kitki.

Nie pukała, nie pytała i do dziupli się dostała. Pod nieobecność Rudej Kitki rządzić się tu zaczyna. W spiżarni zobaczyła pełne mieszki orzeszków i mówi do siebie: U Rudej Kitki orzeszków pełna dziupla a mi się w domu, co dzień zapas uszczupla. Wezmę sobie parę nie zobaczy wcale, a w domu przyda się orzeszków trochę.

I Basia wzięła orzeszki bez pytania właścicielki. Miała już wchodzić, gdy zobaczyła na stole list kolorowy. Ciekawska Basia nie mogła powstrzymać ciekawości i nie myśląc wiele list, nie do siebie adresowany, otwiera śmieje. Na to wszystko wchodzi do swojego domu Ruda Kitka i zastaje scenkę nieprzyjemną wielce. Koleżanka czyta jej korespondencje.

- Coś trzeba z tym zrobić” – myśli Jacusz. Jestem przecież leśnym skrzatem wszystkich zwierząt bratem. Wszedł więc do domu Rudej Kitki i tak mówi:

- Basiu, tak nie można robić, nie czyta się listów nie do ciebie adresowanych. Każdy ma prawo do własnej prywatności. A to, że wzięłaś bez pytania orzeszki Rudej Kitki jest również bardzo złe.

Wiewióreczka Basia bardzo się zawstydzila i swoją przyjaciółkę przeprosiła. Obiecała również więcej tak nie robić i cudzej własności nie przywłaszczać sobie. Na to Jacusz leśny skrzat wszystkich zwierząt brat mówi tak:

- Dobrze żeś to zrozumiała i do winy się przyznała, ale żebyś to dobrze zapamiętała i winy swoje odpracowała, pomożesz małym wiewióreczkom ze starego dębu zebrać zapasy na zimę.

Basia zgodziła się na propozycję Jacusia, za naukę pięknie mu podziękowała i serdecznie pożegnała.

# NIEDŹWIEDZIU CZY TAK WOLNO?



Jacusi ruszył w dalszą drogę. Prosto, w prawo potem w lewo. Minął gaik, małe drzewo. Już chciał usiąść i odpocząć. Nagle słyszy jakieś głosy:

„Och, och, ach, ach. Ciężka praca, że aż strach.

- Kto to mówi, skąd te głosy? Zastanawia się Jacusi, aż mu się zjeżyły na głowie włosy! Kilka kroków uszedł w las, za głosami zmęczonymi, by zobaczyć, kto to tak, jęczy, że już nie ma siły. Stoi, patrzy i nie wierzy własnym oczom. Widzi, jak wielki niedźwiedź, nie da ani chwili małym, chudym wiewióreczkom odpocząć.

Jacusi w głowie myśli kłeci: Co tu robią pani wiewiórowej dzieci? Dlaczego muszą tak ciężko pracować? Przecież mogą się od tego poważnie rozchorować!

A tym czasem miś ciągle je do pracy goni „Nie obijać się nicponie!”. Zaś wiewiórki spracowane legowisko wiją mu. Układają liść za liściem, aż im biednym brak jest tchu.

Wtem pomyślał Jacusi: Taki duży! Jak mu nie wstyd? Zamiast sam budować na zimę dom ten leniuch dwóm wiewiórkom kazał dźwigać ze sto ton! Coś tu trzeba radzić na to, tak nie może przecież być! Każdy musi sam zadbać o to, by się w zimie mieć gdzie skryć”.

Podszedł Jacusi do niedźwiedzia i z pogardą rzecze mu: Oj niedźwiedziu, niedźwiedziu! Chociaż jesteś duży to rozumek masz mały. Czy ty nie wiesz, że niedźwiedzie w zimie nie będą w liściach spały? Takie, jak ty duże zwierze musi spać w ciepłej i wygodnej gawrze”.

Nie oszczędził Jacusi misia i mocno go skarcił:

- Czy to ładnie tak małe wiewiórki do ciężkiej pracy zmuszać? Nie lepiej by ci było samemu się poruszać?

Wtem niedźwiedź pobladł i spuścił głowę.

- Masz rację Jacusiu! Przypominam sobie, że tam na skraju lasu stoi dla mnie schronienie gotowe! Tam wielka jama pod skałą znajduje się. To tam sobie całą mroźną zimę prześpię!

Po chwili dodał: Wybaczcie wiewiórki, przepraszam bardzo was. Za moje złe zachowanie odwdzięczyć się przyszedł czas. Nazbieram wam za to orzechów tysiąc. To jedno na pewno mogę wam przysiąc!

Tak, więc zbierał niedźwiedź orzechy zimę całą, aż przyszła wiosna i zwierzęta ze snu obudziła. Chodzi teraz miś z niewyspaną miną. Jaki z tego morał dzieciom miła?

NIE WOLNO WYKORZYSTYWAĆ DZIECI DO CIĘŻKIEJ PRACY,  
BO TO NIE ŁADNIE I SIĘ NIE OPŁACI.

Dzięki Jacusiowi sprawa się rozwiązała i piękne zakończenie miała.



## RADY JACUSIA

Na sam koniec Jacuś powie, powie sowie Mądrej Głowie, powie liskom z leśnej szkółki i sarence i do mrówki. Wiewióreczce rad da kilka, niedźwiedziowi, dzieciom wilka:

- Każdy ma prawo do własnego nazwiska,  
czy mieszka w gawrze, czy też w mrowiskach;
- Każdy mieć może powód do dumy,  
śmiechu, zabawy oraz zadumy.

Powiem coś jeszcze, co warto pamiętać:



- Każdy ma prawa-nie tylko od święta,  
by korzystać z pomocy lekarza,  
gdy chorować mu się zdarza,  
by być zawsze kochanym,  
mieć ciepły uśmiech od taty i mamy;  
By cieszyć się wiedzą w przedszkolu zdobytą  
i w brzuszku mieć zawsze syto.

A na koniec dodam baz wahania,

że każdy ma prawo do własnego zdania,  
że ma do tego prawo, by wyglądać odmiennie,  
i czuć się szczęśliwym codziennie!

Więc pamiętajcie - dorzucę tu jeszcze jedno słowo,

każdy ma prawo dzieciństwo spędzać KOLOROWO!

**Autorzy:**

- „Kłopoty sówek” – Barbara Toczek / P.S. Rajsko /.
- „Mały lisek i jego okulary” - Małgorzata Łukaszczyk, Dorota Jaromin /P.S. Poręba Wielka /.
- „Sarenka Boguszka i jej chora nóżka” – Barbara Szubert oraz dzieci 5 i 6 letnie / P.S. Włosienica / .
- „Czas by mrówki poszły do leśnej szkółki” – Beata Wójcik / P.S. Grojec/.
- „Za co wiewióreczka Basia bardzo się wstydziła?” – Maria Zemła wraz z dziećmi: Julia Grabowska, Artur Zemła / P.S. Zaborze/.
- „Niedźwiedziu czy tak wolno?” – Renata Krakowczak oraz dzieci 6 letnie / P.S. Brzezinka/.
- „Rady Jacusia” – Anna Pacuła / N.P. „Smyk” Babice /.

Zebrała i opracowała: Barbara Toczek